Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, środa 3 listopada 1937 Nr. 302

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 409.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

La Guardia wybrany ponownie burmistrzem Now. Jorku

Nowy Jork 3. 11. (R) La Guardia wybrany został ponownie na stanowisko burmistrza Nowego Jorku.

Na stanowisko prokuratora stanu nowojorskiego obrany został również po raz drugi kandydat republikański Thomas Dewey.

Rezultaty wyborów świadczą o ponownej porażce stronnictwa demokratycznego, w rękach którego niemal przez sto lat znajdował się zarząd miejski Nowego Jorku.

* * *

Nowy Jork 3. 11. (R) Według dotychczasowych danych z 1450 okręgów wyborczych, za La Guardia głosowało 476.908 wyborców, a za Mahoney 338.860. Jeszcze przed ogłoszeniem ostatecznych wyników, Mahoney wysłał do La Guardia depeszę gratulacyjną. Podobnie uczynił w stosunku do swego rywala Deweya kandydat demokratyczny na stanowisko „District Attorney" Hastings. Dewey w wyborach otrzymał, według danych z 250 okręgów wyborczych na ogólną liczbę 1055 — 69,000 głosów, a Hastings — 53 tysiące.

Godna odpowiedź na antyżydowskie zarządzenia władz gdańskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 3. 11. (A) Wiadomości z Gdańska o aresztowaniu poważnych kupców żydowskich, finansistów i eksporterów wywołały olbrzymie wrażenie w kołach gospodarczych stolicy, pozostających jak wiadomo w bliskim kontakcie z Gdańskiem. Koła te postanowiły natychmiast zareagować na niesłychane prowokacje hitlerowców gdańskich. Jak się dowiadujemy, dzisiaj odbyła się narada przedstawicieli żydowskiego świata politycznego i gospodarczego. Reprezentant szeregu poważnych firm zagranicznych, które od wielu lat eksportują do Polski przez Gdańsk oświadczył na tej konferencji, że wysłał już do swoich firm plan wycofania się z transakcji na terenie Gdańska i

całkowitego przerwania kontaktu gospodarczego z wolnym miastem.

Kilku innych przedstawicieli złożyło podobne oświadczenia, podkreślając, że już w najbliższym czasie Gdańsk mocno odczuje skutki reakcji żydowskich firm gospodarczych. Narada zakończyła się postanowieniem wysłania delegacji do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Delegacja wskaże między innymi, że w umowie, która została dnia 18. 9. 1930 roku podpisana między rządem polskim a senatem gdańskim figuruje punkt 7, brzmiący jak następuje: **Senat wolnego miasta oświadcza, że kupcy pochodzenia żydowskiego mają całkowitą wolność w wykonywaniu swoich czynności handlowych na terenie wolnego miasta.** Senat gdański będzie dbał o to, by wolność ta nie została naruszona ani pogwałcona i udzieli ewent. potrzebnych gwarancji na uspokojenie opinii tych sfer.

Ostatnie wydarzenia wykazują niezbicie, że senat złamał tę umowę i nie wykonuje wziętych na siebie zobowiązań. Delegacja będzie więc prosić Ministerstwo Spraw Zagranicznych o podjęcie w tej sprawie interwencji, zwłaszcza że większość kupców, których dotknęły represje, jest obywatelami polskimi.

Wszystkich aresztowanych Żydów zwolniono już z aresztu, gdzie zatrzymano jedynie dr Goldhabera, dyrektora Jewish Public Bank. Nadto jest aresztowany Adolf Mazur któremu skonfiskowano ponad pół miliona guldenów. Jest on bratem byłego prezesa gminy żydowskiej w Warszawie Eliasza Mazura.

Jak przypuszczają, powodem aresztowania kupców i skonfiskowania im majątków były wzmianki w prasie niemieckiej, że wszyscy bojkotowani w Gadńsku Żydzi zamierzają jak najszybciej opuścić teren wolnego miasta i wywieźć stąd swój majątek.

Forster zapowiada, że Gdańsk będzie „judenrein"

Gdynia. 3. 11. (ŻAT) Wczoraj wieczorem gauleiter Forster wygłosił w gdańskiej Sporthalle mowę, w toku której oświadczył m. in., że w Gdańsku istnieje obecnie już tylko jedna partia niemiecka: narodowo-socjalistyczna. Na terenie Wolnego Miasta istnieje jeszcze jedna partia, mianowicie polska, lecz narodowi socjaliści nie mają się jej obawiać. Autorytet i program partii narodowo socjalistycznej łączy obecnie wszystkich niemieckich „Volksgenossen".

Przechodząc do wystąpień antyżydowskich z ostatnich dni, Forster oświadczył, że przez łamanie szyb w sklepach żydowskich nie rozwiąże się kwestii żydowskiej. W Polsce — dodał Forster — takie rzeczy są zjawiskiem codziennym, a mimo to nie budzą one takiego rozgłosu, jak na terenie gdańskim. W wiekach średnich Żyd schodził z trotuaru, aby ustąpić miejsca nie-Żydowi — dziś jest prawie odwrotnie(!!) Odtąd będzie już jednak inaczej. Gdańsk jest pięknym miastem niemieckim i jednego pięknego dnia będzie on „judenrein". Forster nawołuje w końcu Niemców do bojkotowania Żydów.

Trójkąt Londyn -- Paryż -- Waszyngton odpowiedzią na trójkąt Rzym-Berlin-Tokio

Paryż, 3. 11. (A) Tutejsze koła polityczne z dużym napięciem oczekują rozpoczęcia konferencji brukselskiej.

„Intransigeant" zauważa, że jak oś Rzym — Berlin wydaje się przeobrażać w trójkąt Rzym -- Berlin -- Tokio, tak konferencja brukselska może stać się miejscem narodzin drugiego trójporozumienia Paryż — Londyn — Waszyngton, co dla międzynarodowego układu sił musiałoby mieć znaczenie przełomowe. Za możliwością takiego układu przemawia stale potęgująca się solidarność interesów tych 3 mocarstw demokratycznych, tak silnie podkreślana w ostatnim przemówieniu min. Edena.

Ogólne zainteresowanie wzbudza jednocześnie kwestia stanowiska, jakie w Brukseli zajmą Włochy. Zdaniem „Temps" Włochy zachowają się na konferencji neutralnie, co ma oznaczać, iż nie tając swej wielkiej sympatii dla sprawy japońskiej unikać będą oficjalnego angażowania się po stronie Japonii.

„Paris Soir" przypomina, że reprezentujący Włochy amb. Aldobrandi był członkiem komisji Lyttona, która w orzeczeniu z 1922 roku potępiła Japonię, że stąd dyplomata ten nie będzie chyba mógł bronić zbyt energicznie japońskiego punktu widzenia.

* * *

Bruksela, 3. 11. (R) Już w dniu wczorajszym toczyły się rozmowy wstępne, celem ustalenia procedury, jaka będzie stosowana na konferencji 9-ciu mocarstw. Około godz. 17-tej odbyła się narada, w której wzięli udział ministrowie Spaak, Eden, Delbos i Norman Davis. Narada ta pozwoliła stwierdzić, że między tymi czterema delegatami

nie ma żadnej większej różnicy poglądów

tak, że utrzymanie linii wspólnej polityki nie będzie przedstawiało żadnych trudności. Na prośby swych kolegów minister Spaak zgodził się objąć przewodnictwo konferencji. Posiedzenie inauguracyjne rozpocznie się od przemówienia min. Spaaka, który określić ma cele konferencji. Następnie zabiorą głos ministrowie Eden i Delbos oraz delegat Stanów Zjednoczonych Norman Davis. Przewidziane jest również przemówienie delegata chińskiego Wellingtona Koo, który przedstawić ma tezy swego rządu.

„Brygada sudecka"
nowe zarzewie niepokoju w Europie środk.

Praga, 3. 11. (D) Jak donosi „Czeskie Słowo" organizuje partia hitlerowska III-ej Rzeszy na modłę legionu austriackiego tzw. brygadę sudecką, w sile na razie około 3000 legionistów, rekrutujących się przeważnie z emigrantów sudeckich. Siedzibą brygady jest Drezno.

Nie ulega wątpliwości — pisze „Czeskie Słowo" że fakt utworzenia legionu Niemców sudeckich poruszy opinię całego świata, cel bowiem jest zupełnie jasny. *Brygada Niemców sudeckich pragnie wywołać w Czechosłowacji zamieszki ze wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami.* Dziennik praski apeluje do miarodajnych czynników w Niemczech, by położyły kres robocie szaleńców, by rozwiązali brygadę, której samo już istnienie zagraża pokojowi europejskiemu.

„Nie Francuzi, lecz Żydzi są wrogami Niemiec"...
Tako rzecze p. minister propagandy

Paryż 3. 11. (A.) Donoszą z Berlina, że minister propagandy Goebbels wydał dekret, zakazujący śpiewania pieśni „Wir wollen siegreich Frankreich schlagen". W motywach minister Goebbels wyjaśnia, iż nie Francuzi, lecz Żydzi są wrogami Niemiec.

Zuchwały napad bandycki w Warszawie

Warszawa, 3. 11. (A) Dziś w biały dzień dokonano napadu rabunkowego na jednej z najbardziej ruchliwych ulic miasta. Nieznani sprawcy mianowicie dokonali napadu na Eugenię Luksemburg, wdowę po lekarzu. W kilkanaście minut po podjęciu przez nią w centrali K.K.O. większej kwoty pieniężnej, gdy znalazła się na klatce schodowej, prowadzącej do jej mieszkania, ktoś uderzył ją w głowę żelaznym łomem, a drugi napastnik wyrwał jej torebkę, w której miały się znajdować pieniądze.

W rzeczywistości jednak p. Luksemburg wręczyła zaufanej osobie pieniądze zaraz po opuszczeniu lokalu K.K.O. Ciekawe jest, że pani Eugenia Luksemburg jest szwagierką Róży Luksemburg, głośnej w swoim czasie komunistki.

Kłopot Stanów Zjednoczonych z wyspą Porto Rico

Waszyngton, 3. 11. (R) Na Antyllach rozgrywa się groźnie dla Stanów Zjedn. problem irredenty wyspy Porto Rico, która przypadła Stanom jako zdobycz wojenna po wojnie hiszpańskiej. Niepokój na wyspie wzmaga się, oparty na nieuregulowanych stosunkach gospodarczych, jak i na knowaniach agentów bolszewickich, którzy rozdmuchują w tej posiadłości amerykańskiej zachcianki separatystyczne. Nie ulega kwestii, że ustępliwe stanowisko Waszyngtonu wobec Wysp Filipińskich przyczyniło się nie mało do rozdmuchania aspiracyj ludności Porto Rico. Wyspa ta z prawno-publicznego punktu widzenia ma ustrój amerykańskiego terytorium i rządzona jest przez gubernatora mianowanego przez Biały Dom. Większość stanów Unii przechodziła przez fazę terytorium, zanim dopuszczone zostały do godności stanu. Alaska po dziś dzień jest jeszcze terytorium. Porto Rico, zacofane ekonomicznie, społecznie, politycznie i kulturalnie, znajduje się w stanie wrzenia. Akty terroryzmu mnożą się. Rząd waszyngtoński ma nie mało trosk z tym problemem, który grozi mu utworzeniem „amerykańskiej Irlandii". Tymczasem sprawa Porto Rico rozstrzygnięta być może jedynie drogą uchwały kongresu, a uchwała taka decydująca czy to o autonomii, czy to o zupełnej niezawisłości wyspy, zapaść może dopiero po dyskusji nad sprawozdaniem komisji z łona kongresu, która badać będzie sprawę na miejscu.

Co oznacza podróż Vansitarta do Budapesztu?

Budapeszt, 3. 11. (D) Jak donosi „Reggeli Ujsag", przybyć ma do Budapesztu w najbliższym już czasie stały podsekretarz stanu Foreign Office, sir Robert Vansitart. Wiadomości tego dziennika, że z powodu wizyty Vansitarta minister Kanya nie będzie towarzyszył prem. Darany'emu w jego podróży do Berlina, zaprzeczono ze strony urzędowej. Dzienniki radykalno-prawicowe rozżalone są na Kanyę, że zamiast pójść całkowicie po linii niemieckiej, traci czas na rokowania ugodowe z Małą Ententą, zapowiadają nawet bliskie rzekomo już ustąpienie węgierskiego ministra spraw zagranicznych i zastąpienie go wice-ministrem Aporem, albo posłem węgierskim w Bukareszcie, Bardossy. Jest również znamienne, że według „A Reggel" regent Hotrhy zarzucił na razie plan udania się do Berlina. Możliwe, że pozostaje to w związku z wizytą budapeszteńską Vansitarta.

Podróże premiera Jugosławii Rzym-Berlin

Praga, 3. 11. (C) Nadeszła tutaj z Białogrodu wiadomość, że premier Stojadinović wkrótce odwiedzi Rzym i Berlin, co ma być odpowiedzią na wizytę hr. Ciano i min. von Neuratha w Białogrodzie. O zamierzonych swoich podróżach zawiadomił Stojadinović zarówno Pragę, jak i Bukareszt, zapewniając równocześnie, że w Rzymie i Berlinie nie będą podpisane żadne nowe układy.

Wiadomości tej urzędowo ani nie potwierdzono, ani nie zaprzeczono, niemniej wywołała ona ze względu na obecny stosunek Czechosłowacji do Rzeszy przykre wrażenie w tutejszych kołach politycznych.

Przemycali ochotników do Walencji

Wiedeń 3. 11. (W) „Vorarlberger Volksblatt" donosi, że władze austriackie na granicy austriacko - szwajcarskiej wpadły na trop szeroko rozgałęzionej organizacji, która ułatwiała wyjazd obywatelom różnych narodowości do Hiszpanii. Ludzie ci wstępowali następnie w szeregi armii czerwonej. Na czele tej organizacji stała mieszkanka Wiednia Melania Ernst, znana agitatorka komunistyczna, stale mieszkająca w Davos. Aresztowano dotychczas 40 osób. W ostatnich dniach udało się władzom przeszkodzić przekroczeniu granicy 100 osób, które udawały się do Hiszpanii republikańskiej. Stojąca pod kierownictwem Melanii Ernst tajna organizacja komunistyczna rozporządzała wielkimi środkami finansowymi, posługując się przy tym całym taborem taksówek, wynajętych dla celów przemytniczych.

NA PORZĄDKU DZIENNYM:

Programy i ludzie

Pewien wytrawny i doświadczony polityk polski (dziś na emigracji) wyraził się kiedyś w rozmowie, że w polityce interesują go tylko ludzie, nigdy zaś szumne hasła i programy. Bo cóż warte są choćby najpiękniejsze formuły programowe, jeśli realizować je mają ludzie, którzy im często nie dorośli?

To też, chcąc poznać właściwe oblicze danego ugrupowania, nie dość jest zapoznać się z tzw. platformą polityczną danego obozu. Trzeba koniecznie przypatrzyć się ludziom, którzy ją mają w czy nwprowadzać.

O nowym ugrupowaniu politycznym, które zawiązało się w myśl zasad Paderewskiego, pod egidą — generała J. Hallera, pisano już dosyć wiele. W szczególności w prasie żydowskiej wskazano na rażącą rozbieżność, jaka zachodzi pomiędzy głoszonymi w programie partyjnym owego stronnictwa pięknymi zasadami demokracji, praworządności itd., a skrajnie niedemokratycznym i niepraworządnym ujęciem np. kwestii żydowskiej w programie. Powiedziano już zdaje się, że zbyt podejrzana to demokracja, która przypomina... n a r o d o w ą demokrację, endecję.

Ale nic tak jaskrawie i tak dobitnie nie oświetla nam właściwego charakteru nowej partii, jak drobny szczegół personalny, dotyczący naszego środowiska krakowskiego. Otóż na kierownika Stronnictwa Pracy w Krakowie, stronnictwa, które w programie ma trzy P: prawo, prawda, praca, — upatrzono pewnego pana, który zdobył przy różnych okazjach sławę trywialnego krzykacza antysemickiego najgorszej sorty, nie ustępującego w niczym krzykactwu endeckiemu. On to właśnie ma być wykonawcą symfonii politycznej, do której muzykę skomponował natchniony mistrz z Morges. Otóż w tym właśnie tkwi sęk. Nie wierzcie programom, przypatrzcie się ludziom. Tragedia nowego stronnictwa polega na tym, że Paderewski jest daleko, a — postawmy kropkę nad i — Kuśnierz blisko, że Paderewski ma może najlepsze chęci, ale kuśnierze partyjni je spartaczą.

Numer japoński

Czytelnicy „Wiadomości Literackich“ przerazili się zapewne dzisiaj, otrzymawszy conajmniej kilogram papieru. Nic nie szkodzi, format jest duży, doskonale przyda się do pakowania. Jest to numer japoński, specjalnie poświęcony kulturze Japonii i inseratom japońskich koncernów zbrojeniowych. A to się ślicznie wybrali!

Kiedy armaty grają nad Szanghajem, kiedy „Prusacy wschodu“ bombardują i niszczą spokojne miasta chińskie, kiedy dzień w dzień urządzają się krwawe masakry ludności cywilnej, gdy tysiącami giną kobiety i dzieci od wybuchu bomb, rzucanych przez samoloty japońskie produkcji koncernu Mitsui (całostronicowy inserat w „Wiadomościach“ japońskich) — przychodzą ci tutaj i prawią nam o „japońskiej kulturze“. Cóż na to zaprzysiężony i patentowany pacyfista Słonimski? Czy w najbliższej kronice tygodniowej zdemaskuje należycie ten brudny interes japoński? Zobaczymy.

Ale o propos: Kiedyś, przed paru laty, wydawca „Wiadomości“ wybrał się także po złote runo do... Palestyny. Montowano na gwałt numer palestyński i zbierano ogłoszenia. Wybitnych pisarzy zaproszono do współpracy. M. in. zwrócono się do śbp. dra Ozjasza Thona z prośbą o napisanie artykułu o Bialiku. Z całą powagą i sumiennością, jaka Go zawsze cechowała, przystąpił nasz nieodżałowanej pamięci dr Thon do opracowania zamówionego artykułu. Nie pomogły perswazje i ostrzeżenia, że i tak nic z tego nie wyjdzie. Dr. Thon tłumaczył, że może jednak. I że nie wypada odmówić. Rękopiz artykułu, pisanego już w czasie ciężkiej choroby, spoczywa dotąd w biurku redaktora „Wiadomości Literackich“.

I z całej imprezy rzeczywiście nic nie wyszło. Albowiem — „w dzisiejszych czasach“ nie ma koniunktury na numer palestyński, poświęcony nowej kulturze hebrajskiej. To nie jest żaden interes. Gotów jeszcze p. Hulewicz się obrazić, skoro orzekł, że jest to kultura „nijaka“. Co innego — Japonia, zamieniająca w gruzy spokojne siedziby nieszczęsnego narodu chińskiego.

Tylko patrzeć, jak tu nadejdzie order dla p. Grydzewskiego z Tokio. Banzaj!

Judka czy Juliusz?

Dwuszpaltowym ogromnym tytułem obwieściło swym czytelnikom wczorajsze wydanie południowe krakowskiego koncernu prasowego wiadomość o aresztowaniu w Amsterdamie głośnego aferzysty J u d k i Barmata. Aliści w dzisiejszym „Knrierku“ ta sama wiadomość podana jest w wersji nieco innej: „Na prośbę belgijskiej prokuratorii państwa aresztowała policja holenderska w poniedziałek wieczorem głośnego oszusta J u l i u s z a Barmata w jego mieszkaniu w Amsterdamie“.

A więc jakże: Judka, czy Juliusz? I dlaczego w „Tempie“ tak, a w „Ikacym“ inaczej? Oto jest pytanie. Ale zarazem pytanie z rzędu tych, któreby nas za daleko zaprowadziły. Bo musielibyśmy z kolei zapytać: dlaczego koniecznie musiało być Hinda, a nie Helena, i Hersz, a nie Herman — itd...

A to już są pytania tzw. „drażliwe“.

Del.

Wielka porażka Mosley'a

(Specjalna służba informacyjna »N. Dziennika«)

Londyn, 3. 11. (B) W wyniku wyborów gminnych w Anglii Labour Party zdobyła 38 nowych mandatów, konserwatyści stracili 37 mandatów, niezależni 1 mandat, zaś Mosley nie uzyskał dotychczas ani jednego mandatu.

Zatonął statek w porcie gdyńskim

Gdynia 3. 11. Wczoraj wieczorem w porcie gdyńskim wskutek zderzenia zatonął mały statek polski „Transport“. W czasie manewrowania przy nabrzeżu polskim statek Żeglugi Polskiej „Puck“ wskutek ciemności przy przycumowaniu zderzył się z małym statkiem „Transport“ o pojemności 240 ton, który woził drobnicę pomiędzy Gdynią a Gdańskiem i Tczewem. Wskutek zderzenia „Transport“ doznał zgięcia i rozpięcia burty. W przeciągu paru minut statek poszedł na dno. Załoga w liczbie 5 osób w ostatniej chwili zdołała się uratować, wyskakując na nadbrzeże. Na zatopionym statku znajdował się 5-tonowy ładunek mączki kartoflanej. Właścicielem statku jest p. Wilgurski. Na miejsce katastrofy zjawiła się komisja, która ustali, kto ponosi winę zatonięcia statku. Dziś rano podjęta została próba wydobycia statku przy pomocy dźwigu pływającego i holowników.

* * *

Gdynia 3. 11. Dziś rano w basenie Marszałka Piłsudskiego przy nabrzeżu polskim wydział holowniczo-ratunkowy Żeglugi Polskiej rozpoczął przygotowania do wyciągnięcia statku „Transport“. Przy wraku pracują już najsilniejsze holowniki portowe z „Tytanem“ na czele oraz dwóch nurków. Oczekiwane jest przyjście dźwigu pływającego ze stoczni gdańskiej, z pomocą którego ma nastąpić wydobycie statku „Transport“.

Czy Stalin oszczędzi Beli Kunowi „hańby plutonu egzekucyjnego“?

Paryż 3. 11. (A.) Prasa francuska podaje interesujące szczegóły sensacyjnego procesu, jaki przygotowuje się w Moskwie przeciw Beli Kunowi. Śledztwo, prowadzone przez specjalną komisję, złożoną z wybitnych przedstawicieli Komiternu pod przewodnictwem znanego komunisty włoskiego Ercori, zostało zakończone. Proces odbędzie się w Moskwie w pierwszej połowie listopada, gdyż powołanych zostało na świadków wielu komunistów z zagranicy. Głównym zarzutem przeciw Beli Kunowi są jego przyjacielskie stosunki, w jakich pozostawał z Jagodą. Bela Kun, wedle wiadomości krążących po Moskwie, wystosował z więzienia prośbę do Stalina, w której powołując się na zasługi swe dla sprawy komunizmu, prosi, aby poddano go próbie najbardziej niebezpiecznej, lecz aby mu oszczędzono hańby plutonu egzekucyjnego.

Misterna gra z kandydaturą Litwinowa

Moskwa 3. 11. (R.) Ludowy komisariat spraw zagranicznych poinformował korespondentów zagranicznych, głównie francuskich i angielskich, iż kandydatura Litwinowa na deputowanego do najwyższej rady państwa została dotychczas wysunięta przez 75 organizacyj i instytucyj. Podkreślić należy, iż fakt ten nie został zarejestrowany przez prasę sowiecką.

—<>—

Układ Anglia -- gen. Franco

Londyn, 3. 11. „Evening Standard“ donosi, że rząd angielski skutecznie przeprowadził rokowania z rządem gen. Franco o zawarcie traktatu handlowego .Wszystkie szczegóły traktatu zostały uzgodnione, podpisanie jednak uległo zwłoce w oczekiwaniu załatwienia przez komitet nieinterwencji kwestii przyznania rządowi gen. Franco praw strony wojującej.

Wycofanie ochotników włoskich

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“)

Londyn. 3. 11. (L) Dyplomatyczny korespondent „Manchester Guardian“ donosi, że rząd włoski przeprowadza obecnie ewakuację części swych wojsk, walczących w Hiszpanii; liczba ich dojdzie do 40.000, jeszcze przed wyjazdem do Hiszpanii komisji międzynarodowej dla obliczenia ochotników cudzoziemskich. W ten sposób oficjalnie podana przez Mussoliniego liczba „ochotników“ włoskich w Hiszpanii okaże się prawdziwą... ex post.

Korespondent podkreśla, że ewakuowana jest tylko piechota, która gen. Franco po zakończeniu wojny w północnej Hiszpanii nie jest już potrzebna, że natomiast najcenniejsze obecnie wojska techniczne pozostają w Hiszpanii.

Najprzystojniejszy minister spraw zagranicznych

Dzień Antoniego Edena -- Sala ambasadorów -- Czerwone pudełka -- Zaprzysiężone stenotypistki -- Ogrom pracy -- Czy Eden jest elegancki? -- Zamiłowania artystyczne -- Bogaty teść -- Ciężkie chwile.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

LONDYN, w październiku.

Między opinią o człowieku, zwłaszcza znanym szeroko a nim samym istnieje niejednokrotnie bardzo znaczny przedział. Angielski minister spraw zagranicznych ma śliczne marzące oczy, jest wysoki i zgrabny, jest jednym z najmłodszych ministrów angielskich, uchodzi za arbitra mody i jest wprawnym i zamiłowanym sportowcem. Cóż się łatwiej nasuwa, jak nie przypuszczenie, że taki człowiek prowadzi życie, pełne rozrywek, urozmaiceń i uciech?

A tymczasem jest ianczej. Antoni Eden jest jednym z najbardziej zapracowanych ludzi, jest wzorowym ojcem rodziny i tak mało ma czasu, że nie raz elegancja jego pozostawia wiele do życzenia, a w tenisa nie grał już bardzo dawno, bo ustawiczne zawikłania i przesilenia dyplomatyczne nie dają mu ani chwili wytchnienia.

„Wielce szanowny Antoni Eden M. P., 17 Fitzhardinge Street W I..." — pod tą wzmianką zanjduje się numer telefoniczny ministra w londyńskiej księdze telefonicznej. Minister Eden nie mieszka w ministerstwie, ale zajmuje w dalszym ciągu swoje prywatne mieszkanie. Po obfitym pierwszym śniadaniu udaje się o 10-ej do ministerstwa. Biuro jego jest obszerne i poważne. A niedaleko niego znajduje się Sala Ambasadorów, w której przedstawiciele obcych rządów czekają na audiencję u ministra. Pewnego dnia zgromadziło się tam 12 ambasadorów i 35 ministrów. Był to dzień rekordowy.

Dzień ministra zaczyna się od przeglądania dokumentów w czerwonych pudełkach, które woźni ustawiają każdego rana na jego biurku. Są to raporty przedstawicieli angielskich zagranicą. Przepisuje się je na maszynie, a kopie doręcza się ministrom i ambasadorom angielskim zagranicą, których treść dokumentów dotyczy. Przepisują te poufne papiery specjalne, zasługujące na zaufanie i zaprzysiężone stenotypistki.



Potem zaczynają się audiencje. Po każdej audiencji minister dyktuje sekretarzowi przebieg rozmowy. Bywają ministrowie, jak Sir John Simon, który miał tak świetną pamięć, że czynił to wieczorem już po zakończeniu wszystkich rozmów. Między dwoma audiencjami woźny przynosi ministrowi szklankę, minister E. den bowiem cierpi na gardło, i musi zażywać lekarstwa.

W domu w ciągu dnia bywa bardzo rzadko, mimo że jest wzorowym mężem i ojcem. Ma dwóch synów, Szymona i Mikołaja, których imiona pochodzą od dwu braci ministra Edena, zabitych na wojnie.

Po południu praca rozpoczyna się na nowo. Minister Eden musi być obecny na posiedzeniu parlamentu, albo w dalszym ciągu pracuje w biurze. Mówcą nie jest świetnym. Zrazu czytał swoje przemówienia z kartek, obecnie jednak nauczył się już przemawiać swobodnie na podstawie przygotowanej dyspozycji.

W czasie zawikłań dyplomatycznych dzień pracy ministra automatycznie się przedłuża. W poniedziałek, po zajęciu, militarnym Nadrenii przez wojska Hitlera, minister Eden pracował od 10-ej rano do 1-ej w nocy. We wtorek — od 10 rano do 2-ej w nocy, w środę zaś do 4-ej nad ranem. Nic dziwnego, że minister, rozmiłowany w tenisie, a nieznoszący polowania, nieraz w chwili kiedy chce opuścić biuro, zostaje odwołany dla załatwienia jakiejś ważnej i nieoczekiwanej sprawy.

Minister Eden uchodzi za arbitra w kwestiach mody, mimo że w dniach ciężkiej pracy tualeta jego nieraz nie może uchodzić za nienaganną. Mimo to w Pradze sprzedaje się kapelusze à la Eden, a w Oslo „Eden Kombijnasion". Są również białe mieczyki, które noszą nazwę pochodzącą od jego nazwiska.

W wolnych chwilach minister Eden uczęszcza do kina, tańczy, albo dyskutuje z dawnymi przyjaciółmi z kół literackich i artystycznych. Minister jest miłośnikiem literatury i malarstwa, wielbicielem Prousta, Cézanna, Deraina. Jego bardzo bogaty teść, dyrektor Westminster Bank, ofiarował mu niedawno jeden z najpiękniejszych obrazów Derain'a oraz 600.000 franków na drobne wydatki. P. Beckett, tak się nazywa teść ministra, wyposażył swoje trzy córki sumą wynoszącą 80 milionów franków.

Minister Eden w wolnych chwilach lubi przechadzać się po narodowej galerii i przyglądać się obrazom i rzeźbom. Od dłuższego czasu nie widziano go już tam. Sprawiły to ustawiczne zawikłania polityczne, które odbijają się na losie społeczeństw i na sposobie spędzania czasu przez angielskiego ministra spraw zagranicznych.

A. R.

Na czym polega kompromis w komitecie nieinterwencji

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn. 3. 11. (L) W czwartek komitetowi nieinterwencji będą przedstawione następujące zalecenia, uchwalone przez podkomitet nieinterwencji: 1) aby upoważniono przewodniczącego do nawiązania kontaktu z dwiema walczącymi w Hiszpanii stronami w celu otrzymania ich zgody na całokształt rezolucji. Przewodniczący wyjaśni im również stanowisko różnych rządów w stosunku do rozmaitych punktów rezolucji. 2) Oczekując na odpowiedzi dwóch stron walczących w Hiszpanii, podkomitet w dalszym ciągu powinien rozpatrywać konkretne zagadnienia, związane z wykonaniem różnych części rezolucji. Należy również zbadać sprawę praktycznych zarządzeń, które mogą być konieczne wobec sytuacji, jaka się wywiązała z powodu wstrzymania się jednego z rządów (ZSRR) od przyjęcia postanowień rezolucji, dotyczących uznania praw stron walczących. Rezultaty obrad na ten temat powinny być przedstawione komitetowi, by w sprawie tej, podobnie jak i w innych sprawach, mogło być osiągnięte porozumienie jak najszybciej, co pozwoliłoby przede wszystkim na wysłanie do Hiszpanii dwóch komisyj.

Wczorajsze posiedzenie po negatywnym rezultacie posiedzenia piątkowego, które, jak wydawało się, wprowadziło akcję nieinterwencji znowu w impas, miało więc wynik pozytywny. Włochy i Niemcy wycofały obiekcje co do konieczności uzyskania najpierw jednomyślności podkomitetu co do całego planu i zgodziły się, aby zwrócenie się do obu stron zostało podjęte natychmiast, mimo iż Rosja sowiecka w sprawie kombatantów zastrzeżenia swoje podtrzymuje. Z drugiej strony amb. Majski w imieniu rządu sowieckiego zapewnił raz jeszcze, że gdy przeważająca część obcych ochotników ulegnie wycofaniu, rząd sowiecki gotów będzie sprawę kombatantów rozważyć pozytywnie.

„Wojna jest wygrana" -- tak twierdzi gen. Franco

Burgos 3. 11. (A.) Jak donosi korespondent Havasa gen. Franco w oświadczeniu dla prasy hiszpańskiej powiedział: „Wojna jest wygrana. Zakończy się ona zawaleniem pionowym, którego objawy potwierdzają się z każdym dniem coraz bardziej. Przyjdzie dzień, kiedy Hiszpania obudziwszy się dozna niespodzianki, dowiadując się, że wojna jest już skończona".

CZY WIECIE...

Ile książek może człowiek w życiu przeczytać?

Granica, której nie można przekroczyć

Ile książek może człowiek przez całe życie przeczytać? Możemy dojść przynajmniej do cyfry maksymalnej — do cyfry, którą rzadko ktoś może osiągnąć, ale nikt jej nie potrafi przekroczyć. Musimy przyjąć, że najwyższym rekordem jest przeczytanie jednego tomu dziennie. Bez względu bowiem na ilość godzin, jaką się poświęca lekturze, jeśli się zsumuje tomiki o niecałych stu stronicach i tomy o przeszło tysiąc stronach, najmniejsze i największe formaty książek, najlżejszą, lekko strawną i najcięższą, wymagającą poważnego studium lekturę, otrzymamy jako cyfrę przeciętną jeden tom dziennie, przy czym zauważyć należy, że tylko człowiek wyjątkowy potrafi utrzymać ten rekord przez dłuższy czas. A teraz przyjmijmy równie rzadki wypadek, że człowiek z ukończonym 15 rokiem życia jest duchowo zupełnie rozwinięty i że na tym poziomie utrzymuje się aż do 95 roku życia i że ten człowiek gnany bądź to potrzebą wewnętrzną alboteż gwoli pracy zawodowej przez tych 80 lat pełnej siły umysłowej pozostaje nienasyconym czytelnikiem, nie pozwalając sobie na żadną pauzę, dzień w dzień pochłania jeden tom. Przeczytał więc 80 x 365 = 29.200, a ponieważ na 80 lat wypada 20 lat przestępnych, otrzymamy dokładnie cyfrę 29.220 tomów. A tej granicy żaden człowiek nie przekroczy.

Masaryk jako czytelnik książek

Ale tak schematycznie, tak czysto arytmetycznie nie można rozwiązać tego problemu. Najlepiej zademonstruje się granice możliwości czytania na przykładzie wyjątkowo korzystnym. Po tym wszystkim co napisano o T. G. Masaryku, warto powiedzieć jeszcze kilka słów o nim jako o czytelniku. Bo Masaryk był jednym z największych czytelników. Predysponował go ku temu już sam zawód badacza, którego główna dziedzina — filozofia, socjologia, historia kultury — wymagała specjalnej wielostronności. Był politykiem, stał się mężem stanu, który się stale interesował teoretycznymi i historycznymi podstawami polityki i sztuki rządzenia. Był namiętnym miłośnikiem literatury pięknej, czytał też stale literaturę naukową i piękną w pięciu językach: czeskim, niemieckim, angielskim, francuskim i rosyjskim. A taka wielojęzyczność rozszerza lekturę ponad zwykłą miarę podyktowaną wielostronnym zainteresowaniem.

Potężne księgozbiory

T. G. Masaryk zostawił bibliotekę prywatną, której katalog obejmował 107.000 pozycji. Jest to, rozumie się, zaledwo trzecia część biblioteki, którą Masaryk jako człowiek prywatny stworzył i systematycznie rozszerzał. To, co Masaryk otrzymywał jako głowa państwa, jako człowiek o sławie światowej, od rozmaitych autorów, nakładów, instytucji naukowych, rządów, publicznych organizacyj i związków z całego świata, — wynosi więcej niż dwie trzecie owej skatalogowanej biblioteki. Żaden człowiek prywatny który nie jest milionerem dolarowym, nie mógłby w ogóle umieścić biblioteki, składającej się z przeszło 107.000 tomów. — Masarykowi umożliwiła to jego rezydencja. W obszernym pokoju mieszkania prywatnego można ustawić 5000 tomów, jeśli się przeznacza na ten cel trzy ściany, a książki się ustawia w sześciu szeregach, by móc sięgnąć po nie ręką. Inne rozmieszczenie ograniczyłoby możliwości korzystania z biblioteki. Herman Bahr zostawił jedną z największych bibliotek prywatnych — ponad 25.000 tomów. Gdy ta biblioteka nie przekroczyła jeszcze dwóch trzecich, wypełniła wszystkie pokoje jego willi w St. Veit, a później pokoje, korytarze, klatkę schodową i piwnice jego willi w Salzburgu. Gdy Bahr przeniósł się do Monachium, nie mógł z sobą zabrać swej biblioteki, wszystkie bowiem jego dochody nie wystarczyłyby na zapłacenie czynszu mieszkania, w którym mógłby ustawić swą bibliotekę.

Ile książek przeczytał Masaryk?

Z olbrzymiej biblioteki prezydenta Masaryka tylko w przybliżeniu jedna trzecia stanowiła prawdziwą jego bibliotekę prywatną. Okrągło 30.000 tomów ma na sobie ślady jego rąk — zwykł bowiem był podkreślać pewne miejsca i czynić uwagi na marginesie. A ta cyfra lektury nie rozdziela się jednak, jak to przyjęliśmy w naszym teoretycznym przykładzie na lat 80, lecz tylko na lat 65. Bo przed 20-tym rokiem życia posiadał tylko kilka książek, a po 85-tym roku życia nie mógł uprawiać tak wyczerpującej lektury i musiał się ograniczać do tego, że kazał sobie czytać tylko to, co go najbardziej interesowało. 30.000 tomów w przeciągu lat 65, a więc w tylko 21.900 dniach, to przekracza już granicę jednego tomu dziennie. A do tego dodać jeszcze należy, że lektura Masaryka aż do jego 60 roku życia nie ograniczała się li tylko do jego prywatnej biblioteki. Jako uczony korzystał, co jest zrozumiałe samo przez się, z rozmaitych bibliotek uniwersyteckich i naukowych, a młody docent i późniejszy profesor żył w warunkach za skromnych, by mógł kupować wszystkie te tomy liryczne i powieściowe, które pochłaniał. Dochodzimy więc do dalszego, w cyfrach po prostu nie dającego się ująć powiększenia aktywności Masaryka jako czytelnika. Ale jak to jest możliwe, skoro dzień nawet dla najgorliwszego czytelnika ma tylko 24 godziny, których dwie trzecie, jeśli nie więcej dzięki pracy zawodowej nie mogły być poświęcone lekturze? Wyjaśnić to sobie można w ten sposób, że używamy mnóstwo książek, których właściwie nie czytamy.

29.220 tomów

Każdy wykształcony laik ma w swojej bibliotece leksykon. W ciągu lat korzysta się z takiego leksykonu kilkaset razy, ale nikt nie przeczytał chyba więcej niż dwudziestą część takiego leksykonu. Uczony musi mieć rozmaite podręczniki i dlatego ma je przede wszystkim w swej bibliotece podręcznej. Polityk posiada i używa statystyk wszelkiego rodzaju. Wymienić wreszcie możemy słowniki, atlasy, rozmaite ilustracje geograficzne i inne. Wreszcie dzieła zbiorowe: zbiory dokumentów historycznych, zbiory prac poświęconych specjalnej dziedzinie, albo wydanych dzięki specjalnej okazji (np. ku uczczeniu sławnego męża). Są to wartościowe źródła, z których się czerpie w miarę potrzeby. Któżby miał czas je przeczytać! Trzeba tylko wiedzieć, gdzie można coś znaleźć. Jeśli się więc z tych 30.000 tomów prywatnej biblioteki, noszącej ślady rąk Masaryka, odejmie wszystkie te książki, które nie stanowią lektury istotnej, otrzymamy na pewno pozycję wynoszącą mniej niż jeden tom dziennie, jeśli się nawet doda wszystkie książki, które ten najgorliwszy czytelnik wypożyczał z innych bibliotek. Otrzymamy więc 29.220 tomów. Tej granicy żaden człowiek przekroczyć nie może.

K. ESHER

ŁZY ZENOBII

Harry Drownbridge opadł znużony na krzesło. Wszystko było napróżno! Wiedział, że wszelkie dalsze wysiłki nie miałyby już sensu. Od całych tygodni pracował dniem i nocą, ale mu się nie udawało.

Szary świt zaglądał do laboratorium.

Dookoła stały w nieładzie najrozmaitszego kształtu flaszki, fiole i retorty. Na półkach wzdłuż ścian błyszczały setki flaszek, wypełnionych różnokolorowymi płynami z esencjami. Od 4-tej godziny popołudniu Harry Drownbridge pracował znowu bez chwili wytchnienia, ale wszystko było na nic.

Drownbridge był chemikiem wielkiej wytwórni perfum Wolvertona i jego kontrakt próbny kończył się już za tydzień.

Wiedział dobrze, że szef nie był z niego zbytnio zadowolony i wiedział też, że ostatnie zadanie, jakie otrzymał a mianowicie wynalezienie nowej perfumy było dlań ostatnią szansą.

Zmęczonym sennym ruchem odkorkował małą flaszeczkę, stojącą przed nim i powąchał! Nic, to nie była perfuma, którą chciał stworzyć. Nie ulegało wątpliwości: za tydzień otrzyma wypowiedzenie.

Rok rocznie jego firma produkowała jakąś nową perfumę i towary Wolvertona słynne były w całej Ameryce. Jakżeż więc ośmieli się przyjść z tą dziwną mieszaniną do mr Wolvertona? Ten potrząsnąłby tylko głową, a potem powiedziałby:

— Mr Drownbridge, rezygnuję z pańskiej współpracy. Proszę w kasie odebrać pieniądze.

I co będzie potem?

Znużony i zrozpaczony podniósł się i położył się do łóżka. Była godzina czwarta nad ranem, a na 11-tą przedpołudniem był zamówiony u szefa, by zaprezentować mu nową perfumę.

Upragniony sen nie chiał przyjść i młody chemik rzucał się niespokojnie na łóżku. Bóg wie, dlaczego w ostatnich miesiącach prześladował go taki pech. Do czego tylko się zabrał, partaczył, żadna mieszanina nie chciała mu się udać i wiedział, że jeżeli dziś rano zostanie zredukowany, straci już na zawsze jakiekolwiek szanse.

Było już dość późno, kiedy się podniósł. Szybko się ubrał, poszedł do swej pracowni, schował małą flaszeczkę z perfumą do kieszeni, a w pół godziny potem stał już w gabinecie swego szefa.

— Witam pana mr Drownbridge — powiedział Wolverton podając mu rękę. Źle pan wygląda. — Jest pan przepracowany. Mój Boże, to jasne. Napewno nabiedził się pan dużo nad nową perfumą. Mam nadzieję, że próba się powiodła. Wie pan przecie, że musimy teraz rzucić na rynek coś nowego, a nie muszę chyba panu przypominać, że od tej perfumy zależy pańska dalsza kariera w naszej firmie. Przypuszczam, że się panu próba udała. — Niechno pan pokaże.

Po tych słowach wyciągnął rękę, a Harry Drownbridge podał mu z uśmiechem pełnym rezygnacji, małą flaszeczkę. Nie chciał już nic wiedzieć. Wolverton powącha za chwilę perfumę i wszystko stracone. Nigdy jeszcze Harry Drownbridge tak źle nie pracował i nigdy jeszcze nie szło o tak wysoką stawkę.

Powoli i uroczyście otworzył szef flaszeczkę. Potem wchłonął zapach i Harry Drownbridge podniósł się ze swego krzesła.

Będzie zapewne mądrzej — pomyślał — jeżeli sam odejdę. Dlaczegóż mam czekać aż mnie wyrzucą.

Kiedy podniósł głowę, zobaczył zdumiony promienny uśmieh na twarzy mr Wolvertona. Szef wciąż jeszcze wąchał zapach perfumy i uśmiech jego stawał się pogodniejszy.

Harry Drownbridge nie wierzył własnym oczom Co się stało?

W końcu szef postawił flaszeczkę na stole, podniósł się, a głos jego brzmiał niemal uroczyście —

Biuro szans w USA

(s) „A więc jedzie Pani w piątek o ósmej godzinie w „Droo 418 U" do Flarydy. Zarezerwowano dla Pani miejsce nr. 3. Vis-a-vis Pani nazywa się mr. Kompton. Jest szefem-konstruktorem w Aleney i Co. Liczy lat 44, zarabia miesięcznie trzy tysiące dolarów, mówi po angielsku i francusku. Najchętniej po francusku. Niech Pani ubierze się na niebiesko, bez szminki, — elegancja, przy ogromnej prostocie. Proszę nas telefonicznie zawiadomić, czy Pani się zgadza, żebyśmy mogli ewentualnie inaczej dysponować. Z poważaniem — Scraber i Spółka.

Jakie interesy prowadzi Scraber i Spółka? Biuro pośrednictwa małżeństw? Pośrednictwa towarzyskie? Ale gdzież! Scraber i Co. to najbardziej pomysłowe i najbardziej nowoczesne urządzenie dla ambitnych ludzi. Scraber i Spółka pośredniczy w szansach. Ma szanse dla wszystkich, którzy złożą 400 dolarów. Kobiety, które szukają wstępu do wielkiego świata, artyści i artystki, którzy marzą o wielkiej karierze, fabrykanci, którzy chcą poznać zagranicznych magnatów, poeci, pisarze, muzycy, malarze, wynalazcy, małe biuralistki, którą śnią o pięknym życiu, szary człowiek, który marzy o bogatej żonie i nie w ostatnim rzędzie awanturnicy i hochstaplerzy ,to klienci firmy Scraber i Co.

To „biuro szans" istnieje dopiero od dwóch lat. Od tego czasu powstało 28 konkurencyjnych biur, ale Scraber wszystkie pobił. 400 ludzi stoi na usługach tego przedsiębiorstwa. To szpiedzy, którzy dzięki swym stosunkom, mogą się wywiedzieć, kiedy i gdzie nadarzy się sposobność poznania jakiejś wpływowej osobistości, bogatego bankiera, wielkiego reżysera, bogatego kawalera, albo bogatej dziedziczki fortuny.

W biurze Scrabera i Co. pracuje się indywidualnie. Jaki typ kobiety odpowiada konstruktorowi Komptonowi, który w piątek o godzinie ósmej udaje się samolotem do Florydy? Eleganckie, skromne kobiety, mówiące biegle po francusku, ubierające się przeważnie na niebiesko i nie używające szminki. Jaka więc kobieta — która koniecznie przez biuro Scraber i Co. ma zostać uszczęśliwiona — wchodziłaby w rachubę jako ewentualna towarzyszka życia, dla pana Komptona? Miss X. dostaje więc powyżej przytoczony list.

A teraz jak się przedstawia rezultat? Jeśli pierwsza szansa, którą ofiarowano miss X. uda się, otrzyma panna X. z powrotem swoją wkładkę 400 dolarów. Jeśli miss X. „skonsumuje" dwie szanse, otrzyma o 10 dolarów mniej. Każda szansa kosztuje mianowicie 10 dolarów.

Scraber i Co. płaci wysokie dywidendy. Nie ma obecnie w Nowym Jorku lepszego przedsiębiorstwa niż „to biuro szans". 17.000 ludzi szuka szansy w biurze Scrabera, a w kartotekach zanotowane są ich zalety i wady, ich życzenia i bóle.

Klientela biura Scraber i Co. podlega mianowicie egzaminowi wstępnemu. Mr. Scraber taksuje swoich klientów i wyjaśnia im jakie szanse może im biuro ofiarować.

W biurze wiszą mapy, które wskazują, w jakich krajach znajdują się wywiadowcy Scrabera. Ma on swoich korespondentów we wszystkich prawie stolicach europejskich. Ich zadaniem jest zawiadomienie mr. Scrabera, czy ta czy owa gwiazda, albo wielki polityk, czy finansista, który wybiera się w podróż do Ameryki ,przyniósłby jakąś korzyść klienteli biura, i czy dana osoba cieszy się wielkimi wpływami w Europie.

Niezwykły proces

o znieważenie Państwa Polskiego na Wileńszczyźnie

Wilno 3. 11. Sprawy o znieważenie Narodu Poskiego już oddawna zwróciły na siebie uwagę opinii publicznej. Podobne oskarżenia poczęły się zjawiać ostatnio w najbardziej niezwykłych warunkach, stając się tymsamym smutnym signum temporis.

Do rzędu tych procesów należy ten, który się w tych dniach odbył w Drui, miasteczku na Wileńszczyźnie przy granicy łotewskiej.

Podczas organizowania akcji pomocy na rzecz Żydów brzeskich Centralny Komitet w Warszawie wystosował m. in. pismo do rabina w Drui o zorganizowanie w miasteczku akcji zbiórkowej. Wobec tego, że rabin z powodu podeszłego wieku nie mógł się sam zająć tą sprawą, polecił ją miejscowemu działaczowi p. Chaimowi Smuszkowiczowi, który niebawem zabrał się do niej z całym zapałem. Z ambony Synagogi p. Smuszkowicz odczytał tedy treść pisma, otrzymanego z Warszawy a podpisanego przez prof. Schorra. Wzywał przytem gorąco do popierania akcji i do ofiarności, dodając, iż to, co dziś spotkało Brześć, może jutro spotkać Druję.

Znalazło się atoli w miasteczku trzech „społeczników", a mianowicie byli panes Lejzer Jankielzon, Szymon Mordziński i b. sekretarz Gminy Welwel Awrech, którzy zazdrościli Smuszkowiczowi zaszczytu kierowania akcją i donieśli policji, że Smuszkowicz rzekomo w swoim przemówieniu miał znieważyć Państwo Polskie powiedziawszy, że Państwo Polskie jakoby jest zainteresowane w pogromach, gdyż te ułatwiają wyjęcie handlu z rąk żydowskich.

Na skutek takiego doniesienia Smuszkowicz został pociągnięty do odpowiedzialności karnej i wytoczono mu sprawę z art. 170 Kod. Karnego o rozpowszechnienie o Państwie Polskim fałszywych wiadomości, które mogą wywołać niepokój publiczny.

Na rozprawie, która się toczyła przed miejscowym Sądem Grodzkim, dziesięciu obywateli żydowskich, obecnych podczas przemówienia, zeznało, że Smuszkowicz inkryminowanych słów nie wypowiedział. To samo stwierdził również sędziwy rabin. Świadkowie natomiast oskarżenia, wymienieni wyżej Jankielzon, Mordziński i Awrech, obstawali przy swoim twierdzeniu, oskarżającym Smuszkowicza.

Sąd Grodzki dał wiarę zeznaniom świadków oskarżenia i skazał Smuszkowicza na sześć miesięcy więzienia.

Wyrok w całej okolicy wywarł silne wrażenie.

Rząd USA odmawia pośrednictwa w wojnie hiszpańskiej

Waszyngton. 3. 11. (R) Rząd Stanów Zjednoczonych uchylił się od przyjęcia wezwania rządu kubańskiego do pośrednictwa wespół z innymi narodami amerykańskimi w konflikcie hiszpańskm. Departament stanu w odpowiedzi swej oświadcza, że udział Stanów Zjednoczonych w tego rodzaju akcji, byłby w sprzeczności z polityką amerykańską niemieszania się do spraw wewnętrznych narodów obcych.

---

gdy oświadczył:

— Gratuluję panu, mr Drownbridge, ta perfuma jest najlepszą, jaką kiedykolwiek w życiu widziałem. Będziemy mieli dzięki niej olbrzymie powodzenie, a pańskie nazwisko stanie się sławne. Gratuluję panu.

Harry Drownbridge myślał, że śni. Czyżby szef chciał sobie z niego zakpić. A może oszalał?

Machinalnie wyciągnął rękę po flaszeczkę i powąchał. W nozdrza wpłynęła fala tak bajecznie orzeźwiającego zapachu, jakiego nigdy jeszcze w życiu nie wąchał. Ta flaszeczka zawierała najwspanialszą perfumę na świecie.

Harry Drownbridge chwycił się za głowę i cały pokój począł kręcić się dookoła niego.

— Mr. Wolverton — powiedział — muszę przyznać, że ta perfuma nie jest moja!

Szef spojrzał nań zaskoczony, a potem położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Pan jest przepracowany, mój drogi, pańskie nerwy są mocno nadszarpnięte po tak wytężonej pracy. Któżby inny wynalazł tę perfumę jak nie pan. Proszę iść do domu i przynieść mi receptę. Potem dostanie pan tysiąc dolarów tytułem zaliczki i otrzyma pan miesiąc urlopu. W sprawie pańskiego kontraktu porozumiemy się później, kiedy pan już przyjdzie do siebie. Niech pan tylko doprowadzi swoje nerwy do porządku, a wszystko będzie dobrze.

Harry Drownbridge nie mógł tego wszystkiego zrozumieć. Tej perfumy nie zrobił, to było pewne! Nigdy nie mógłby wynaleźć podobnie wspaniałej rzeczy. Było to więc dzieło duchów? A może wszystko to mu się śniło?

W pół godziny potem siedział znowu w swym laboratorium z głową ukrytą w dłoniach. Skądże miał wytrzasnąć receptę? Nie znał jej i nigdy jej nie znajdzie. Wszystko to było dlań upiorne, niesamowite i niezrozumiałe.

W końcu zadzwonił na swą gospodynię. Powolnym człapiącym krokiem weszła Zenobia, perła wszystkich gospodyń. Zenobia nie była już kobietą pierwszej młodości. Miała 48 lat, ważyła ponad sto kg i chodząc sapała jak przepracowana maszyna parowa. Harry otrzymał ją w spadku po swych rodzicach. Od szeregu lat prowadziła jego gospodarstwo domowe. Jak było jej zwyczajem splotła swe ręce na brzuchu i przepychając z trudem swe obfite kształty przez drzwi zapytała:

— Czego pan sobie życzy mr Harry?

— Czy w mojej nieobecności ktoś był w tym pokoju?

Zenobia potrząsnęła przecząco głową.

— Czy ktoś dotykał flaszeczek, które stały na tym stole? — pytał dalej Harry.

I oto nagle Zenobia wybuchła wstrząsającym szlochem.

— Co się stało?

Wtedy to Zenobia ze łzami w oczach przyznała mu się do swego wielkiego grzechu.

Dziś rano przy sprzątaniu wywróciła flaszeczkę z jakimś zielonym płynem, która stała na stole. — Ponieważ bała się Harry'ego, wypełniła flaszeczkę na chybił trafił różnymi esencjami.

— Wlałam trochę wody różanej — szlochała Zenobia — kilka kropel esencji bzowej, małą ilość chypru i...

W godzinę potem mr Wolverton otrzymał receptę na nową perfumę.

W zamyśleniu raz jeszcze wciągnął zapach tej mieszaniny i zapytał:

— Jak nazwiemy to arcydzieło zapachu?

„Łzy Zenobii" — rzekł Harry po krótkim namyśle.

Widząc, że szef patrzy nań ze zdumieniem, przypomniał sobie 48 wiosen Zenobii i 100 kg żywej wagi, pomyślał o jej chodzie, pod którym dom trząsł się w posadach i potem wyjaśnił:

— Zenobia była księżniczką kraju Franków. — Była tak młoda i tak piękna, że z wszystkich państw świata przybywali do niej książęta i królewicze i prosili ją o jej rękę. Zenobia kochała jednak pewnego biednego rzemieślnika i kiedy jej ojciec, okrutny król, dowiedział się o tym, kazał go zabić. Wtedy królewna Zenobia wybuchła płaczem, a łzy jasnowłosej, pięknej dziewczyny padły na łąkę, która na skutek tego poczęła pachnąć jak sto tysięcy kwiatów. Biednej królewnie serce z bólu pękło.

Mr Wolverton podniósł zdumiony głowę i rzekł z podziwem:

— Panie Drownbridge — jest pan nietylko wielkim chemikiem ale i poetą! „Łzy Zenobii" — to dobry pomysł. Widzę w wyobraźni jasnowłosą królewnę, idącą z płaczem przez łąkę i... jak to pan powiedział?... jej łzy miały zapach stu tysięcy kwiatów. „Łzy Zenobii" będą sensacją światową.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Aresztowanie niebezpiecznego kasiarza w melinie przy ulicy Płaszowskiej

Ubiegłej nocy policja krakowska przeprowadziła specjalną obławę, poszukując niebezpiecznego przestępcę, który od pewnego czasu ukrywał się skutecznie. Policja wkroczyła

DO MELINY PRZY ULICY PŁASZOWSKIEJ

gdzie został ujęty 30-letni Władysław Dyląg, z Jadownik w powiecie brzeskim, bez zajęcia i miejsca zamieszkania.

Nazwisko Dyląga figuruje nieraz w kartotekach policyjnych. Należał on do bandy poszukiwanego

ZBIEGA Z WIĘZIENIA RZESZOWSKIEGO

Michała Ursicza oraz był spólnikiem jednego z najniebezpieczniejszych kasiarzy, Józefa Zdebskiego, którego przed niedawnym czasem aresztowano w Częstochowie, podczas kradzieży kasowej.

Dylągowi udało się zbiec z Częstochowy. W dalszym ciągu ukrywał się przed policją i dobrawszy sobie spólników zorganizował wyprawę do biur kancelarii gminnej w Myślenicach, gdzie

ROZPRUŁ KASĘ OGNIOTRWAŁĄ

i skradł 3.436 złotych. Prócz tego dokonał jeszcze kilku włamań.

Podczas rewizji w kryjówce Dyląga znaleziono komplet narzędzi do włamań kasowych. Wśród nich znajdują się narzędzia, którymi dokonano włamania kasowego w kancelarii gminnej w Myślenicach. Będą one

DOWODAMI RZECZOWYMI

w procesie sądowym. Dalej znaleziono większą ilość gotówki, pochodzącej z tego włamania kasowego oraz ładownik z pistoletu automatycznego, co świadczy o tym, że

DYLĄG POSIADAŁ BROŃ PALNĄ.

W związku z aresztowaniem Dyląga zatrzymano dwie osoby, za pomoc w zbrodni i ukrywanie przestępcy. Zatrzymani zostali 36-letni Stefan Zubikowski, szlifierz z Bochni, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Płaszowskiej 66, oraz

PRZYJACIÓŁKA DYLĄGA

21-letnia Władysława Pawlik, bez zajęcia, zamieszkała przy ulicy Zabłocie 79.

Niezależnie od tego wdrożono poszukiwania za dalszymi spólnikami Dyląga.

Sprawca napadu na kupca żydowskiego został aresztowany

Urząd Śledczy w Krakowie otrzymał dziś rano wiadomość o aresztowaniu sprawcy napadu na kupca żydowskiego p. Wolfa Tenzera w Tarnowie. Jak o tym już pisaliśmy, na jednej z ulic tarnowskich napadnięto na p. Tenzera, którego uderzono tępym narzędziem w głowę i wyrwano mu teczkę. W chwili napadu p. Tenzer posiadał przy sobie 1500 zł. pieniądze te nie znajdowały się w teczce, lecz schowane były w kieszeni.

Sprawca napadu zdołał umknąć, kilka osób które były świadkami napadu, a również i poszkodowany, podały dokładny rysopis napastnika.

Obecnie w wyniku przeprowadzonych dochodzeń policja aresztowała sprawcę napadu w osobie 19-letniego Aleksandra Lorynowicza, ślusarza, bez zajęcia, zamieszkałego w Tarnowie.

Zarówno p. Tenzer jak też i świadkowie napadu rozpoznali w Lorynowiczu sprawcę napadu. Został on umieszczony w więzieniu tarnowskim.

Proces o krociowe nadużycia w Chrzanowie nie odbędzie się w Krakowie?

Przed kilkunastu dniami pisaliśmy o tym, że do Sądu Okręgowego w Krakowie wpłynął akt oskarżenia przeciw dyrektorom i urzędnikom Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie, oskarżonym o nadużycia w wysokości 750.000 zł.

W najbliższym czasie ma się odbyć rozprawa sądowa. W sferach sądowych mowa jest o tym, że proces odbędzie się prawdopodobnie w Chrzanowie, a nie w Krakowie. Decyzja w tej sprawie zależy od wiceprezesa Sądu Okręgowego mgr. Nowosielskiego, który będzie przewodniczył trybunałowi sądzącemu w tym procesie.

Ponieważ na rozprawie ma zeznawać około 100 świadków, których koszty przejazdu z Chrzanowa do Krakowa będą wysokie, brana jest pod uwagę możliwość wyjazdu sądu krakowskiego na sesję wyjazdową do Chrzanowa. Sesja ta trwałaby około 3 tygodni, gdyż tyle czasu zajmie przypuszczalnie rozpatrzenie sprawy.

Decyzja w tym kierunku oczekiwana jest z końcem bieżącego tygodnia.

Syn wysokiego urzędnika krakowskiego międzynarodowym aferzystą

Pod silną skortą policyjną przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu, poszukiwanego listami gończymi aferzystę Juliana Framczyka, który przez kilka miesięcy ukrywał się na terenie Poznania, Grudziądza a ostatnio Gdyni.

Jest on oskarżony o szereg oszustw dokonanych w stolicy, których ofiarami padli tutejsi kupcy i przemysłowcy. Głośna była swego czasu, afera rzekomego ziemianina, który mieszkając w jednym z eleganckich hoteli śródmieścia, „nabywał" na raty samochody, biżuterię, futra i tp., płacąc zaliczki czekami bez pokrycia. Był to Framczyk. Gdy oszustwa wyszły na jaw, „ziemianin" uprzedzając wizytę policji w hotelu, zdołał wówczas zbiec z Warszawy, uwożąc część łupów.

Aferzystę aresztowano w Gdyni pod zarzutem oszustw karcianych. Zwrócono mianowicie uwagę na pewnego „przemysłowca", który grając w prywatnych towarzystwach cieszył się niezwykłym „powodzeniem" w kartach.

Pewnego dnia schwytano go na gorącym uczynku szulerki. Podczas rewizji znaleziono przy nim zapasowe karty. W toku dochodzenia ustalono, że szulerem jest ścigany listami gończymi warszawski aferzysta Framczyk.

Ciekawa jest przeszłość aferzysty - szulera. Pochodzi on z Krakowa, był synem wysokiego urzędnika. Po skończeniu szkół, rodzice wysłali go na wyższe studia do Wiednia Tam podczas sprzeczki Framczyk postrzelił z rewolweru kolegę - studenta. Przed aresztowaniem ratował się ucieczką. Szereg lat spędził w Bułgarii, Turcji i na Bliskim Wschodzie.

Ścigany listami gończymi za przestępstwa dokonane na terenie kolonii francuskich, powrócił do kraju. Tu przez kilka lat, grasując kolejno w szeregu miast dokonał wielu oszustw, unikając jednak aresztowania. Awanturnik liczy obecnie 35 lat. Włada świetnie kilku językami i posiada korzystną prezencję, co ułatwiało mu występny tryb życia.

—<>—

Dwie kompanie piechoty podhalańskiej zwiedzają Kraków

Dziś w godzinach rannych przemaszerowały ulicami Krakowa dwie kompanie piechoty podhalańskiej, poprzedzane orkiestrą. Żołnierze udali się na Wawel, gdzie złożyli hołd w krypcie Marszałka Piłsudskiego.

W czasie pobytu w Krakowie żołnierze zwiedzać będą zabytki miasta.

Wiele dymu -- mało ognia

Jeden z przechodniów na ulicy Retoryka zauważył dziś o godz. 9.50 przedp. kłęby dymu, wydobywające się z okienka piwnicznego. Zaalarmowano straż pożarną, która niebawem zjawiła się na miejscu.

Okazało się, że w piwnicy palił się węgiel i szmaty. Ogień nie był groźny i został w krótkim czasie ugaszony.

Wójt dostał rok więzienia

Wójt gminy Lipakówek Piotr Różański został oskarżony o nadużycia finansowe w wysokości kilkuset złotych. Sąd I-szej instancji zasądził go za to na 1 rok więzienia. Sprawa jest dziś rozpatrywana w Sądzie Apelacyjnym.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Freuda teoria snów" (Romanówna i Maszyński).

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Magiczny klucz" i „Kochana dziewczyna".

APOLLO: „Siódme niebo" (Simone Simon, Henry King).

ATLANTIC: „Droga do Rio Janeiro" (Käte Nagy) i „Postrach opery" (Borys Karloff, Warner Oland).

BAGATELA: Rewia: „Czarowny walc" oraz film.

PROMIEŃ: „Koncert dworski", film niemiecki.

SZTUKA: „Trójka hultajska".

STELLA: „Piętro wyżej".

UCIECHA: „Zaginiony horyzont" (reż. Frank Capra).

WANDA: Czar Cyganerii (Jan Kiepura, Marta Eggerth).



Przed przyszłorocznym Rallye Monte Carlo

Kierownictwo słynnych międzynarodowych zawodów, organizowanych corocznie pod nazwą „Rallye Monte Carlo" ogłosiło już regulamin przyszłorocznego, 17-ego zjazdu.

Regulamin zawiera szereg zmian o zasadniczym znaczeniu. Zmieniono przebieg kilku szlaków. I tak: np. w rb. jechało się z Dijon do Monte przez Lyon i Avignon, a w roku przyszłym raidowcy pojadą z Lyonu na Grenoble i wprost do Monte, skracając odcinek o 43 klm.

Zmieniono również trasę, prowadzącą z Boulogne. W rb. jechano z Boulogne przez Nantes, Pau i Tuluzę do Avignon. W przyszłym roku szlak z Tuluzy biec będzie przez Rodez do Lyonu. — Wreszcie zmieniono bardzo ważny szlak, prowadzący m. in. przez Niemcy, Franję i Belgię. Dawniej szlak ten z Brukseli prowadził do Paryża i Dijon. W r. 1938 będzie się jechało z Brukseli do Dijon przez Reims z ominięciem Paryża. Odcinek ten zostanie wskutek tego skrócony o 141 klm.

W roku ub. przyznawano po 500 punktów za przebycie jednego z 6-ciu szlaków, prowadzących do Monte z Aten, Bukaresztu, Palermo, Stavanger, Tallina i Umea. W roku przyszłym 500 punktów otrzymają jedynie startujący z Aten. Ci, którzy wystartują z Bukaresztu, otrzymają 498 pkt., z Palermo 497 pkt., ze Stavanger i Tallina — po 497 pkt. a z Umea — 496 pkt.

Przeciętna szybkość uczestników Rallye wynosić będzie 40 klm/godz. ale z wyjątkiem ostatnich 5 etapów, począwszy od Brukseli, Ulm i Pau — Od tych miejscowości aż do Monte trzeba będzie jechać z szybkością 50 klm/godz., a etap Grenoble—Monaco — z szybkością nie mniej niż 50, a nie więcej niż 60 klm/godz.

W przyszłorocznym Rallye będą mogły startować wyłącznie samochody o karoserii zmakniętej. Nie będą też dopuszczone wozy o 6 i więcej miejscach.

Punkt kontrolny w Warszawie będzie otwarty 27 stycznia o godz. 4.56 rano, a zamknięty tegoż dnia o godz. 10 min. 26.

Spośród polskich kierowców o udziale myślą panowie: Rychter, Mazurek i Kołaczkowski.

SUKCES SZWAJCARSKICH MARATOŃCZYKÓW

Tegoroczne mistrzostwo Szwajcarii w biegu maratońskim, rozegrane w Zurychu, mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, przyniosło doskonałe wyniki.

Aż 15 zawodników uzyskało w biegu tym czas poniżej 2 godzin 50 minut. Zwycięzcą był Rutschmann w czasie 2:40:25 godz. Wynik ten jest nowym rekordem Szwajcarii.

PRZED MECZEM ANGLIA — CZECHOSŁOWACJA

W dniu 1 grudnia bież. roku w Londynie rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłki nożnej Anglia—Czechosłowacja. Sędziować będzie znany belgijski sędzia Langenus.

DWA MIĘDZYNARODOWE MECZE PIŁKARSKIE W WIEDNIU

W obecności 14 tys. widzów rozegrano w Wiedniu w poniedziałek dwa międzynarodowe mecze piłkarskie, a mianowicie:

Rapid zremisował z węgierskim Ujpestem 1:1 (1:1). Austria przegrała do praskiej Slavii 2:4 (1:1)

PALMIERI ZNÓW ZAWODOWCEM

Przywrócony niedawno do praw amatorskich, znany tenisista włoski Palmieri, ponownie przeszedł na zawodowstwo. Decyzję swą powziął zawodnik włoski po przegranym meczu z Taronim o tytuł mistrza Italii.

Zdziwienie-Oczarowanie-Entuzjazm

Opinia francuska zachwycona piłkarzami polskimi

Francuska prasa sportowa i wszystkie prawie dzienniki paryskie poświęcają wiele miejsca omówieniu świetnego zwycięstwa polskiej Ligi nad Bolonią.

Wszyscy sprawozdawcy podkreślają wysoką klasę polskich graczy, którzy zyskali sobie sympatię zarówno publiczności jak i prasy.

Sprawozdawca „Le Journal" pisze, iż meczu tego oczekiwano z dużym zainteresowaniem nie tyle ze względu na ekipę polską, której większość widzów nie znała, ale ze względu na to, że Bolonia w czerwcu ub. r. zdobyła sobie w Paryżu duży sukces, eliminując kolejno w czasie turnieju wystawowego zwycięzcę pucharu Francji klub Sochaux, praską Slavię i leadera Ligi angielskiej Chelsea.

Dlatego też licznie zebrana publiczność przybyła przede wszystkim, aby zobaczyć jak gra słynna Bolonia. Tymczasem ekipa polska najpierw zadziwiła publiczność paryską, potem oczarowała — pisze sprawozdawca — a w końcu wzbudziła entuzjazm. Bolonia za to zawiodła, pozwalając Polakom czasem manewrować a nawet czasem grać o całą klasę lepiej. Krótko mówiąc Polacy odnieśli świetne zwycięstwo gdyż pokonali mistrza Włoch 5:1. Tego rodzaju rezultat był nieoczekiwany.

„Le Petit Journal" pisze, iż piłkarze włoscy, którzy stanęli do meczu jako faworyci, zostali rozgromieni przez świetnych piłkarzy polskich.

„Oeuvre" pisze, iż Polacy wykazali świetną i niezwykle skuteczną grę. System gry Polaków szybko wywołał zamieszanie w drużynie włoskiej, która w przeddzień uważała, że ma zwycięstwo w kieszeni.

W podobnym tonie pisze i reszta prasy francuskiej.

Nowi mistrzowie Europy w zapaśnictwie

Zakończone zostały kilkudniowe walki zapaśnicze w stylu wolnym o mistrzostwa Europy. W poszczególnych wagach tytuły zdobyli:

W koguciej: Brendel (Niemcy) przed Tuvessonem (Szwecja) i Maunulą (Finlandia).

W piórkowej: Toth (Węgry) przed Pihlajamäki (Finl.) i Polakiem (Czechosl.)

W lekkiej: Nettesheim (Niemcy) przed Jönssonem (Szwecja) i Vordermanem (Szwajcaria).

W półśredniej: Schäfer (Niemcy) przed Angstem (Szwajc.) i Mäki (Finl.)

W średniej: Johansson (Szwecja) przed Rihetzky (Węgry) i Dättwiler (Szwajcaria).

W półciężkiej — Cadier (Szwecja) przed Bömerem (Niemcy) i Palotasem (Węgry).

W ciężkiej: Hornfischer (Niemcy) przed Lardonem (Szwajc.) i Bobisem (Węgry).

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęły Niemcy: 14 pkt. przed Szwecją 10 pkt., Węgrami, Szwajcarią, Finlandią i Czechosłowacją.

Lekarz Jego Król. Mości bada serce Carnery...

4324 funtów szterlingów wynoszą długi, które zaciągnął Carnera przed kilku laty w Anglii. Olbrzym włoski podobno zobowiązał się do zwrotu tych pieniędzy. Dług ten urósł do tak poważnej sumy, ponieważ Carnera obiecał poślubić pewną Włoszkę — Torsini. Zobowiązania nie dotrzymał, a narzeczona wniosła skargę do sądu o odszkodowanie.

Historia od dawna znana i nie będziemy do niej powracać. Interesują nas w tej chwili projekty Carnery. Olbrzym włoski znów zapragnął powrócić na ring. Sprzykrzyło mu się siedzieć w swej rodzinnej wiosce. Primo zatęsknił za sławą i wysokimi honorariami. Może sumienie go ruszyło i chciał by zwrócić pannie Torsini 4000 funtów! Może, ale jest to dość wątpliwe.

Istotnie, Carnera podpisał kontrakt z Ben Huntmanem — promotorem londyńskich Albert Halli. Przed zawarciem umowy Huntman postawił za warunek, że olbrzym będzie się musiał poddać oględzinom lekarskim. Związek angielski wyznaczył doktora znanego ze swej ostrożności. Był nim nadworny lekarz angielski — lord Horder. Badania lekarskie wypadły pomyślnie dla Carnery. — Doktór stwierdził, że Primo jest zdolny do meczów bokserskich.

Program sportowy jest już ułożony. Carnera zadebiutuje w walce z Nowozelandczykiem — Strickladem, po czym spotka się z Ben Fordem i Len Herveyem. Jeśli starty olbrzyma wypadną pomyślnie, Carnera stanie do meczu z Tommy Farrem.

Włoch wkrótce przyjedzie na dwa tygodnie do Paryża, gdzie przeprowadzi ostatni trening przed meczowy.

MECZ PIŁKARSKI W ZAKOPANEM

W meczu towarzyskim, rozegranym w Zakopanem KS Wysokie Tatry pokonał miejscową Makkabi 23:0. (10:0)

W przeddzień Wysokie Tatry również odniosły zwycięstwo, bijąc w Kalwarii miejscową drużynę Sokoła 7:0 (3:0).

Z CAŁEGO ŚWIATA

W dniu 16 grudnia br. w Johannesburgu odbędą się zawody automobilowe o wielką nagrodę Afryki Południowej.

W zawodach tych weźmie udział cały szereg kierowców europejskich, a m. in. Włosi Lurani, Villoresi i Taruffi oraz Anglik Mays.

*

Szwedzki Związek Narciarski wyposażył swoje skocznie w kilku miejscowościach w specjalne oświetlenie elektryczne, dzięki któremu prowadzone będą zawody w skokach w godzinach wieczornych.

Obecnie już cztery kraje stosują oświetlenie elektryczne na swoich skoczniach, a mianowicie: Norwegia, Finlandia, Niemcy i Szwecja.

*

W dniach od 6 do 11 bm. rozegrany zostanie w Paryżu z okazji wystawy światowej międzypaństwowy czwórmecz hokeja lodowego. Program gier jest następujący: 6 bm.: Francja—Szwajcaria i Niemcy—Belgia. 7 bm.: Niemcy—Szwajcaria i Francja—Belgia. 11 bm.: Belgia—Szwajcaria i Niemcy—Francja.

*

W dniach 3 i 4 bm. rozpoczyna się w Pradze międzynarodowy sezon w hokeju lodowym. W obu dniach walczyć będzie w Pradze reprezentacja Berlina.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.